Rok IV. 1857. № 47.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gospodarczo-rolnicze Krakowskie.

Wychodzi w Krakowie raz na tydzień. Cena przedpłaty: półrocznie złr. 2 kr. 30 mk., rocznie złr. 5 mk. Na prowincji, z przesyłką półrocznie złr. 3, rocznie złr. 6 mk. Pieniądze prenumeracyjne nadsyłane być mają *franco* pocztą pod adresem: **do Redakcji Tygodnika rolniczo-przemysłowego** w Krakowie, w biórze c. k. Towarz. gosp. rolniczego, przy ulicy Szewskiéj Ner 335/6 z wyrażeniem: *pieniądze prenumeracyjne*, gdzie również adresowane być winny *franco* wszelkie zgłoszenia się przedmiotu pisma tego dotyczące. W Królestwie Polskiém przyjmują przedpłatę wszystkie Urzędą pocztowe za cenę półroczną rs. 3 kop. 8.

Przyjmują się: 1) wszelkie korrespondencje, odezwy i rozprawy celowi pisma odpowiednie. 2) Ogłoszenia, obwieszczenia, doniesienia, uwiadomienia wszelkiego rodzaju, te ostatnie za opłatą: od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie 3 kr. mk. za następne po 1 1/2 kr. mk. z dopłatą 10 kr. za każde ogłoszenie na stępel rządowy.

O ZAKŁADACH ROLNICZYCH WYŻSZYCH i AKADEMJACH ROLNICZYCH.

Przy coraz bardziéj rozwijającéj się nauce rolnictwa, widzimy w rozmaitych krajach nowo wznoszące się zakłady naukowe rolnicze wyższe. Dawniéj nieomal ogólne zdanie pomiędzy gospodarzami praktycznemi, przeciwne kształceniu się gospodarzy praktycznych w podobnych zakładach, dzisiaj coraz bardziéj upada i na wartości swéj traci, po przekonaniu się, że niejeden zakład rolniczy wydał wykształconych i praktycznych gospodarzy. Wprawdzie dopiéro w ostatniém stuleciu, a szczególniéj w ostatnich czasach, połączono ściśle we wszystkich naukowych zakładach agronomicznych teorję z praktyką. Dawniéj w krajach gdzie nie było zakładów naukowych rolniczych, zwykle przyłączano do uniwersytetów fakultet rolniczy, tworząc osobne katedry gospodarstwa. Dziś fakultety rolnicze przy uniwersytetach poupadały, w miarę wznoszenia się akademji rolniczych. Katedry agronomiczne przy uniwersytetach w ogóle mało praktycznych gospodarzy wydały. Wyjątkowo znajdujemy tylko między uczniami fakultetów agronomicznych imiona sławnych gospodarzy, jako to: *Wojciecha Thaera*, *Blocka*, *Bogumiła de Saussure* i kilku innych. Zasługi *Thaera* na polu praktycznego gospodarstwa, tyle razy roztrząsane, wszystkim gospodarzom mniéj więcéj są znane. *Block* napisał bardzo ważne, obszérne i starannie wypracowane dzieło o gospodarstwie; szczegółowe obrachowania wartości paszy, sposobów paszenia inwentarza, w ogóle wszelkie gałęzie gospodarstwa z nadzwyczajną znajomością rzeczy objaśnił i wytłómaczył. Bogumił de *Saussure* w Genewie wielkie położył zasługi w chemji praktycznéj agronomicznéj, w badaniach tyczących się przyjmowania rozmaitych pokarmów przez różne rośliny. Do powyżéj wymienionych imion moglibyśmy znaczną jeszcze liczbę dodać, jako to: *Webera* profesora agronomji w uniwersytecie Wrocławskim. *Weber* wsławił się szczególniéj nadzwyczajnie pięknym zbiorem modeli agronomicznych, który póżniéj do modelarni akademji rolniczéj w *Pruszkowie* pod *Opolem* przeniesiony został. *Weber* był ostatnim profesorem agronomji przy uniwersytecie Wrocławskim; po śmierci jego, katedra agronomiczna do *Pruszkowa* (Proskau) przeniesioną została. *Davy* sławny twórca chemji agronomiczno-organicznéj, *Schleiden* fizjolog roślin, autor dzieła pod tytułem Encyklopedja roślin, *Liebig*, *Boussingault*, *Hamm*, *Löbe*, *Engel*, *Weckherlin* i wielu innych, położyli zasługi jako chemicy, technolodzy, budowniczowie, tudzież w hodowli bydła; mała jednak ich liczba była gospodarzami rolnemi — gospodarzami praktycznemi. Nie na uniwersytetach przeto, nie w laboratorjach chemicznych kształcić się mogą i kształcą gospodarze praktyczni, lecz w zakładach naukowych wyższych i akademjach rolniczych, gdzie ściśle teorja z praktyką jest połączona, gdzie wprawdzie wszystkie powyżéj wymienione nauki są wykładane, wszystko jednak zaraz praktycznie wyjaśnioném zostaje.

Gospodarstwa rolne stanowią najgłówniejsze źrodło dobrego bytu narodów. Rolnik, jako producent mięsa i zboża, dostarcza potrzebną żywność dla całego kraju. Posiadacz ziemski głównie dostarczać musi potrzebnych funduszów na utrzymanie administracji kraju. Imwyżéj zatém gospodarstwo podniesione zostanie, im w bardziéj kwitnącym stanie gospodarstwa rolne znajdować się będą, im więcéj produkować będą rolnicy, tém łacniéj rządy pościągają potrzebne fundusze na utrzymanie administracji kra-

ju, tém rzadziéj spodziewać się możemy głodu. Głodu ogólnego wprawdzie mniéj dziś obawiać się potrzebujemy niż dawniéj, przy coraz bowiem wzrastających ułatwieniach komunikacji, rychło z innego kraju odpowiednią i potrzebną ilość zboża nagromadzić można.

Gospodarstwo rolne potrzebuje koniecznie ludzi wykształconych, obeznanych z wszelkiemi naukami w obręb gospodarstwa wchodzącemi. Praktycznie i teoretycznie wykształcony agronom powinien, prócz samego gospodarstwa rolnego, znać się na hodowli bydła, owiec, koni, świń, powinien znać weterynarją, chemję, fizykę, technogologję, mineralogję, geognozję, budownictwo, drenowanie, ekonomją polityczną, botanikę, miernictwo, anatomją roślin, prawo hipoteczne i tym podobne nauki, bądź to główne bądź pomocnicze.—Nie będziemy z kolei rozbierać pojedyńczych nauk wykładanych na akademjach rolniczych, ogólnie tylko zastanowimy się nad urządzeniem zakładów naukowych rolniczych wyższych i nad ważnością połączenia ściśle teorji z praktyką.

Wszelki zakład naukowy rolniczy wyższy powinien być tak urządzony, miejsce nań tak obrane, aby uczniowie uczęszczając do niego, na gruntach folwarcznych do zakładu należących na wszystko praktycznie zapatrywać się mogli. W miarę więc możności, folwarki powinny być rozległe i gospodarstwo na nich wzorowo prowadzone. Wszelki nierozsądny zbytek w gospodarstwie, wszelkie robienie doświadczeń na wielką skalę, są tu nie na swojém miejscu. Gospodarstwo tak powinno być prowadzone, aby uczeń, objąwszy z czasem własny majątek lub zostawszy rządcą większych włości, mógł w nich zaprowadzić te polepszenia, które praktycznie i z korzyścią wykonane widział. Różnorakość gruntów folwarcznych ułatwia wiele wykład rolnictwa zdatnemu nauczycielowi; może on pozaprowadzać stosownie do natury gruntów rozmaite płodozmiany, uprawki, drenowanie, rozmaite obchodzenie się z gnojami w polu i tym podobne ulepszenia.

Hodowla bydła, owiec gdzie można, i koni, powinna być koniecznie ze znajomością i praktycznie prowadzona, zawsze mając głównie na oku wyciągnięcie ile możności najwyższego zysku—bez szkody, ale raczéj z polepszeniem gospodarstwa rolnego. Nierozsądnie np. by było, gdyby zaprowadzono hodowlę koni przy zakładzie agronomicznym w okolicy, gdzie za 90 rubli sr. dobrego fornalskiego konia dostać można, kiedy wychowanie konia do skończonych lat czterech, do chwili wzięcia go do roboty, kosztowałoby jeszcze raz tyle.

Jeżeli chodzi o pokazanie uczniom ładnych stadnin, to praktyczne wycieczki do miejsc odpowiednich, w towarzystwie nauczyciela, dostatecznie młodego agronoma objaśnią i nauczą. Techniczne zakłady, jak gorzelnia, cukrownia, olearnia, browar, na większą skalę prowadzone, powinny być po folwarkach pourządzane. Praktyczne wycieczki w towarzystwie profesora niezbędnie są potrzebne. Zwiedzanie wzorowych gospodarstw, techniczno-agronomicznych fabryk, kopalni, nadzwyczajnie pomaga do rozwinięcia nauki u młodego agronoma. Jeżeli gdzie w pobliżu pojawi się jaka choroba bydła, owiec lub koni, zaraz powinien professor weterynarji na miejscu uczniom praktycznie cały bieg i stan choroby objaśnić, podając zarazem zaradcze środki. Oprócz dalszych exkursji, szczególniéj latem, codzień nauczyciele uczniom objaśniać powinni, nie w auditorjum, ale w polu, wykładane nauki. Prelekcje w lecie rano odbyć się powinny, od godziny 5téj do 1széj z południa; czas poobiedni natomiast codziennie przeznaczyć na exkursje, bądź czysto-agronomiczne, bądź botaniczne, na miernictwo, drenowanie itp. W lecie jedno, w zimie dwa popołudnia tygodniowo przeznaczyć na doświadczenia chemiczne, na analizy przedmiotów rolniczych, które uczniowie sami, pod przewodnictwem profesora, w laboratorjach chemicznych wykonywać powinni. W zimie exkursje odbywają się po owczarniach i fabrykach technicznych; bo fabryki w zimie są czynne, a owczarnie pod każdym względem tylko w zimie z korzyścią zwiedzane bywają.

Od wyboru zdatnych profesorów najczęściéj cały stan i rozwój akademji rolniczych zależy. Jedną z najważniejszych posad jest bezwątpienia professura rolnictwa. Wykład rolnictwa, hodowli owiec, koni, bydła powinien być powierzony ludziom naukowo i zarazem praktycznie wykształconym. Że zaś nauczyciel wykładający rolnictwo powinien być zarazem głównie zarządzającym całemi dobrami, łatwo pojmie każdy, i rozwodzić się nad tém dłużéj nie widzę potrzeby, jak wiele na tém zależy aby w zawodzie swym praktycznie był wykształconym.

Doświadczenia powinny być robione na akademjach rolniczych, na to jednak są poprzeznaczane osobne pola doświadczeń, będące pod zarządem osobnego nauczyciela; często są one pod zarządem professora chemji. Uczeń widzi na polu doświadczeń co dobre a co złe, jaka kultura się uda, które ziarno lepsze, a po przekonaniu się kilkoletniém wprowadza sam późniéj w gospodarstwo którém kieruje odpowiednie polepszenia.

Wykładanie wszelkich nauk nie mających bezpośredniego związku z gospodarstwem, jak np. języków, jest zupełnie niepotrzebne i niewłaściwe w zakładach agronomicznych wyższych. Młody człowiek wpisując się za ucznia do akademji rolniczéj, powinien być koniecznie obeznany z wszelkiemi pierwotnemi naukami gimnazjalnemi. W zakładzie wyższym agronomicznym nie jest jego zadaniem kształcić się na filologa, ale na zdatnego praktycznego gospodarza. Dla tego zakład podobny nie powinien przyjmować żadnego ucznia który, obok potrzebnych praktycznych gospodarczych wiadomości, nie ukończył zupełnie gimnazjum, a przynajmniéj nie złoży świadectwa, że był w najwyższéj klassie gimnazjalnéj. Wymaganie niejakich wiadomości praktycznych poczytuję za nieodzownie potrzebne, inaczéj bowiem uczeń nie pojmie dokładnie wykładu professorów, i robót w polu nie zrozumie; a przynajmniéj czas jakiś po przybyciu do zakładu z niewielką przepędzi korzyścią, dopóki zbywających mu koniecznych wiadomości praktycznych w samymże zakładzie nie nabędzie. Stosunek między uczniem i nauczającym powinien być otwarty i szczéry. Uczeń powinien poważać professora udzielającego mu potrzebne nauki, powinien w każdéj wątpliwości udać się do niego i żądać potrzebnego mu objaśnienia. Mo-

ralny wpływ professorów na uczącą się młodzież powinien w podobnych zakładach zastąpić karność, utrzymywaną rozmaitemi sposobami w szkołach niższych i gimnazjach. Tylko przy takim stosunku nauczającego do uczącego się mogą się wyrobić w akademjach rolniczych ludzie zdatni, wywierający z czasem odpowiedni wpływ na dobro całego kraju, na dobro ogółu. O szczegółowém urządzeniu akademji rolniczych mówić nie będę; znajdziemy je w razie potrzeby w ustawach każdéj dobrze urządzonéj instytucji tego rodzaju. Celem naszym było jedynie zwrócenie ogólnéj uwagi na najważniejsze punkta, stanowiące konieczną podstawę przy urządzeniu nowego zakładu wyższego agronomicznego, lub przy zaprowadzaniu zmian w istniejących już zakładach.

Władysław Miączyński.

PRZEGLĄD.

Wyszło w Warszawie pod tytułem który poniżéj umieszczamy, dzieło zasługujące na uwagę.

Mamy sobie za obowiązek przejść je przynajmniéj pospieszne, i to z niego wyszczególnić, co nas w naszych okolicznościach najbliżéj może i powinno obchodzić. Oto następuje tytuł dzieła:

O ROLNICTWIE
I EKONOMJI WIEJSKIÉJ

we Francji, Belgji, Hollandji i Szwajcarji

Henryka Kolman

Członka królewskiego Towarzystwa rolniczego w Anglji, oraz Towarzystw narodowo-rolniczych we Francji i Stanach Zjednoczonych.

przełożył

Stanisław Zdzitowiecki *).

Różnica między pisarzem o rolnictwie udzielającym własne spostrzeżenia i to co gruntownie miał sposobność poznać, a pisarzem rozumującym o rzeczach znanych mu więcéj z czytania i ze słyszenia niżeli z własnych spostrzeżeń i badań, jest wielka. Kolman ograniczył się na opisaniu tego, co sam naocznie i gruntownie w rzeczonych krajach poznał. Pisze on jako człowiek zamiłowany w rolnictwie, oddający mu się od najpierwszéj młodości, przyzwyczajony zastanawiać się nad każdym szczegółem mającym wpływ na rolnictwo i badać wzajemną zależność istniejącą między rolnictwem a postępem cywilizacji.

*) Naczelnikiem szkoły rolniczéj w Marymoncie jest znany ze swych prac naukowych w rolnictwie i chemji *Seweryn* Zdzitowiecki. (R.).

Pójdziemy za autorem; tylko tu i owdzie pozwolimy sobie dodać własne słowo, o ile tego potrzeba będzie, aby myśl autora, o którą nam iść powinno, nie uroniła się. Przystępujemy do uwag przedwstępnych i z nich przytaczamy co następuje:

Rolnictwo . . . . dajmy na to, że nie przyczynia zaszczytu i moralności, więcéj jak inne powołania, lecz bezwątpienia stoi na równi z najwyżéj w téj mierze posuniętemi; zresztą o rolnictwie można wyrzec to, co się stosuje do bardzo małéj liczby zawodów: *bez niego rodzaj ludzki nie mógłby się wyżywić*. . . .

Zaprawdę, niezwykłe i opłakane wypadki 1846 i 1847 r. muszą wywrzeć na poważne umysły głębokie wrażenie. Strata jednego płodozmianu spowodowała zagładę 500,000 ludności, przez okropności głodu i chorób, z niedostatku wynikłych. A jednak Irlandja posiada miljony hektarów gruntu żyznego, leżącego odłogiem; liczy miljony rąk silnych, pozbawionych pracy. Gdyby rolnictwo w Irlandji stało na stopie należytéj, prawdopodobnie owa straszliwa klęska nie byłaby nawiedziła nieszczęsnéj krainy.

Rolnictwo, z natury swojéj, wymaga ciągłego i pilnego baczenia. . . .

Zdarza się słyszeć prawiących, że rolnictwo jest rzemiosłem czysto materjalném w swych środkach, zmysłowém w swych celach, i że nie zasługuje na miejsce w rzędzie umiejętności. Dla rozumów z poglądem materjalnym i zmysłowym wszystko zmienia się w materją i zmysłowość, w najpośledniejszym tego słowa znaczeniu. . . . Dla rolnika światłego, co widzi w swém powołaniu coś więcéj nad zysk powszedni, rolnictwo zgadza się z najwyższym rozwojem umysłowym. Większa część nauk jest niby dworem przydanym do obsłużenia i uświetnienia umiejętności rolniczéj. Daleka od ścieśniania i wyczerpania umysłu, wléwa owszem nowy zasób energji we wszystkie jego zdolności. Przejęci spirytualizmem znajdą go w zajęciach gospodarstwa wiejskiego; dusze religijne ujrzą w ciekawych wypadkach prac rolniczych, godny podziwu szereg cudów dobroczynnéj Opatrzności. Mnóstwo współczesnych przykładów przekonywa, że zgłębianie zasad rolnictwa i badanie praktycznéj jego strony zgadza się z najwyższym szczeblem uczoności i talentu. Głośne w dziejach imiona Cycerona, Bakona, Waszyngtona świadczą, że i geniusze znajdowali rozkosz w pracach około roli i w zgłębianiu umiejętności rolniczéj: grono znakomitości starych i nowych dziejów rzuca świetny blask na najużyteczniejszy z społecznych zawodów.

Kiedy słyszę zarzuty czynione rolnictwu w tém, co ma materjalnego i zmysłowego, pytam się: co znajdujecie w dziełach człowieka czyniącego rozbrat z materją i zmysłami?....

Uważam, że zawód rolniczy, szczególniéj sprzyja moralności, i z tego punktu widzenia ma pierwszeństwo przed innemi. . . . .

Stosunki osobiste, które mnie łączyły z wieloma obwodami czysto-rolniczemi Anglji i Szkocji, stwierdzają dostatecznie przekonanie o niezaprzeczonym wpływie rolnictwa na moralność. Nie wątpię, że wpływ ten nie zawsze się jedna-

kowo objawia, zależy to od współdziałania ogólnego systematu wychowania publicznego i tych urządzeń, co dają rolnikowi najpotężniejszą zachętę, jaką jest pewność zbioru owoców jego pracy i dobrego prowadzenia się.

Niech mi wolno będzie przytoczyć tu słów kilka o kraju, z którym utrzymywałem długo najściślejsze stosunki *). Kraj ten jest wyłącznie rolniczym, ludność jego dochodzi do miljona mieszkańców; klimat ma zimny i ostry; grunt z małym wyjątkiem miernie urodzajny; dla zapłodnienia go, potrzeba pracy energicznéj rąk silnych. Szkoły są tam w każdém mieście, w każdéj parafji jest kilka zakładów naukowych, gdzie wykształcenie udziela się w wyższym zakresie i obejmuje wszystkie gałęzie wiedzy naukowéj i literackiéj, a to za tak małą opłatą, że może być przystępném dla rodzin najniezamożniejszych. W świątyniach poświęconych najrozmaitszym wyznaniom każdy iść może za natchnieniem własnego sumienia. Służba kościelna odprawia się przyzwoicie i gorliwie z ofiar dobrowolnych; sekty opinji najprzeciwniejszych żyją z sobą w doskonałéj zgodzie, uznając konieczność wzajemnéj życzliwéj tolerancji. Lud ten, jako ciało społeczne, posiada wyborną oświatę; dzienniki i pisma, poświęcone publicyzmowi, są w takiéj obfitości, że każda okolica posiada swoje własne. Mieszkańcy nie mają stosunków z żadnym znaczniejszym punktem handlowym; przewyżka zbiorów przeznaczona na sprzedaż zewnętrzną, przechodzi w ręce kupców cudzoziemskich. Ubogich jest tam bardzo mało, a raczéj niema ich wcale: bo ci których można napotkać, przywędrowali z krain ościennych. Lud odznacza się wstrzemięźliwością; każdy dom posiada wszystko co potrzebne do wygody i dostatku. Gościnność jest powszechną i nieograniczoną. Mieszkańcy znają swoje prawa i obowiązki; widziano jak w obronie praw i w pomście krzywd ojczyzny okazali męztwo niepospolite. Nigdzie porządek publiczny nie jest ściśléj przestrzegany, ani spokojność więcéj szanowana. Większa część mieszkańcow nie rozumié, co to jest opatrzyć zamkiem drzwi i okna, tak we dnie jak w nocy. Znam w wiosce o kilku tysiącach ludności ogród pełen wybornych owoców, opasany tylko nizkim częstokołem dla ochronienia od bydła; jest rzeczą bezprzykładną, ażeby się tam kto zakradł; owoce są równie bezpieczne jak w murach więzienia. Występki względnie są bardzo rzadkie w tym kraju; wymiar sprawiedliwości nie ma prawie nic do czynienia; więzienia są puste, a kara śmierci zdarza się ledwie co pół wieku!

Dowód ten, wzięty z ludu wyłącznie rolniczego, usprawiedliwia moje twierdzenie, że życie rolnicze jest rzeczywiście tyle sprzyjającém moralności, jak utrzymują najzagorzalsi jego wielbiciele **).

Obecny stan ruchu u wszystkich ludów świata cywilizowanego, powinienby sprzyjać zwróceniu uwagi rządów i przyjaciół ludzkości na niezmierną ważność rolnictwa. Byłem we Francji w czasie burzliwych rozruchów rewolucji socjalnych; widziałem tysiące robotników pozbawionych pracy, widziałem całe ludności, których chléb powszedni zależał od jałmużny publicznéj. I co mnie najwięcéj smuciło w tym ciemnym obrazie, to nie myśl niebezpieczeństwa grożącego porządkowi i wolności powszechnéj ze strony tych tłumów nagich i wygłodzonych, ale widok istotnych ich cierpień i okropnéj ich przyszłości. W Londynie ściska się serce patrząc na nędzarzy zwiędłych, zrozpaczonych, dręczonych męczarniami głodu, bez innych środków do życia okrom żebractwa i występku. Pewien znakomity przedsiębiorca w jedném z przemysłowych hrabstw Anglji zapewniał mnie, że tam znajduje się do 500,000 robotników bez pracy, literalnie umierających z głodu. W klassie kupieckiéj i rzemieślniczéj natłok jest tak wielki, że codzień słyszeć można ten bolesny wykrzyk: *tu za dużo ludzi!* Przypomina to rozbicie się francuzkiéj fregaty *l'Alceste* *), kiedy część osady unoszącéj się na tratwie z szczątków okrętowéj sporządzonéj, rzuconą była w morze dla ocalenia pozostałéj. Byłoby z méj strony niedorzecznością chcieć wskazać środki zapobieżenia złemu tak wielkiemu, że potęga umysłów i serc najwznioślejszych rozbiła się w próżnych usiłowaniach. Chciałem tylko odkryć złego przyczynę, niech zdolniejsi i mędrsi wynajdą lekarstwo. Jedna okoliczność jest rażącą: oto w obecnym porządku rzeczy pauperyzm wciąż wzrasta, z dniem każdym staje się groźniejszym, a nikt nie stara się wstrzymać ten wzrost śmiertelny. Co się tyczy ludności Paryża, któréj stan zdaje się być jeźli nie rozpaczliwym, to przynajmniéj nader opłakanym, środki w téj mierze wskazane przez pewnych ludzi, których dobréj wiary zresztą nie chcę podejrzywać, środki te, powiadam, jawnie i obszernie roztrząsane, są nieudolne, niepraktyczne, niedorzeczne. Pośrednictwo rządu w skróceniu starszym robotnikom godzin dziennéj pracy, w oznaczeniu płacy stałéj, bez względu na porę, zrównanie jéj dla zdatnych i nieusposobionych, pilnych i opieszałych; projekt dostarczenia kosztem skarbu pracy dla robotników bez zajęcia; usunięcie współzawodnictwa między pojedynczymi przedsiębiorcami, przez zaprowadzenie robotni narodowych; cóż to było innego, jeśli nie chcieć okiełznąć wichry niestałe i przeszkodzić przypływowi Oceanu w czasie właściwym? Środki te bynajmniéj nie sięgają do istotnego źródła pauperyzmu.

*) Autor mówi tu o stanie Vermont w swéj rodzinnéj Ameryce.

**) Statystyka sądowa wszędzie wykazuje wyższość obyczajową ludności rolniczych nad przemysłowemi. Przytoczymy tu kilka dowodów. W 1827 roku, Sąd assyzów departamentu Creuze, wyłącznie rolniczego, gdzie przemysłowość jest żadna i nie ma miast nawet drugiego i trzeciego rzędu, zgromadził się po to, aby nic nie robić; nie było co sądzić, bo nie spełniono w całym departamencie żadnego przestępstwa. W 1832 r. Sąd Królewski (Cour royale) w Douai roztrząsał sprawę, w któréj był słuchany ogrodnik z okolic Amiens, jako świadek. Prezydujący zauważył przy téj okoliczności, że w dziejach miejscowego sądownictwa nie zdarzyło się od niepamiętnych czasów, aby z 1200 rodzin, tak nazwanych *Horillons*, które uprawiają wyschłe bagna około Amiens, ktokolwiek był do sprawy karnéj implikowanym. Uczucie honoru jest dziedziczném w tych rodzinach od wieków rolniczych. Niewątpimy, że dzieje sądownictwa belgijskiego te same nastręczyłyby uwagi.

*) A raczéj Meduzy.

Powiadacie, że jest za wiele ludzi na świecie, że rodzą się miljony istot, które Opatrzność usunęła od uczty życia? A czy niema we Francji $8^1/_2$ miljonów hektarów ziemi nieuprawionéj? czy niema jéj $3^1/_2$ miljonów w Anglji, i czy te obszary nie są w stanie obrodzić tyle, ile potrzeba na wyżywienie niezliczonéj ilości istot cierpiących, że nie wspomnę już o gruntach, co z powodu lichéj uprawy wydają tylko połowę tego co wydać powinny!

W dawnym Rzymie folwark o siedmiu *jugera*, (około 3 hekt. $5^1/_2$ morga np.) wystarczał na utrzymanie całéj rodziny. We Flandrji, gdzie grunt z natury płodny, użyznił się przez zabiegi rolnika, dość $1^1/_4$ hektara *) aby wyżywić rodzinę, złożoną z ojca, matki i trojga dzieci. Przydajcie do tego półtora hektara, które robota zasobna może należycie uprawić dla takiéj rodziny flamandzkiéj, a tak otrzyma ona przewyżkę produktów, która ją postawi względnie na wysokim stopniu zamożności.

Owoż, ta wielka przyczyna złego, które opłakujemy, wynika ztąd, że prace rolnicze są zaniechane, i że tłumy codzień gęściéj napływają z wsiów do miasta, aby tam zalegać przedsionki kupiectwa, przemysłu i rzemiósł mechanicznych; to że zawody te gubią się przez produkcję *nieograniczoną* wyrobów, których spotrzebowanie jest koniecznie *ograniczoném*. Mamy zbyt wielu lekarzy, prawników, prokuratorów, ażeby mieli wszyscy żyć wygodnie ze swego powołania, mamy za wielu kapeluszników, drukarzy, kramarzy i t. p. Jeśli każda klassa pracowników wyrabia swój produkt w ilości nadmiarowéj w stosunku do potrzeb towarzyskich, ich praca jest zwodniczą; będzie to *fabrykacja*, nie zaś *produkcja;* bo oni nie tworzą, jak producenci mięsa, lnu, wełny, i t. p. rzeczy posiadających wartość wewnętrzną, bezwzględną. Proszę mi wskazać, w dziejach całego świata, daną epokę, w którejbyśmy spostrzegli przepełnienie w materjałach rolniczych, spowodowane przez zbytek produkcji, w tém szczególnie, co otrzymujemy corocznie na pożywienie, odzież i t. p. potrzeby życia. . . . .

Tak mówi autor. Ma słuszność, bo zbytek zawsze szkodzi; potrzeba harmonji, u nas w Galicji jéj nie ma, bo jedynym realnym zarobkiem jest rolnictwo; potrzeba konsumującego producenta i produkującego konsumenta.

Słuchajmy daléj autora:

Dopóki rzeczy iść będą dawną koleją, dopóki miljony hektarów ziemi zostaną bez uprawy, a tysiące tysiąców ludzi zalegać będzie przedsionki zawodów uczonych, rzemiosł mechanicznych i wszystkich gałęzi kupiectwa; dopóki ten strumień ludności nie przestanie płynąć, pędzony bodźcami pychy, chciwości i szału życia nieumiarkowanego, dotąd opłakiwać będziemy nadmiar ludności, bo zawsze będzie ona dźwigać za sobą brzemię występku i nędzy. Niewolno bezkarnie naruszać wyroków Opatrzności; każda wyuzdana namiętność gorzkie rodzi owoce, a pogwałcenie praw moralności i ludzkości pociąga za sobą słuszną i nieuchronną karę.

Mam to głębokie przekonanie, że główną przyczyną nieszczęść, którym ulega ludzkość wszędzie, a mianowicie u starych ludów Europy, pochodzi przedewszystkiem, jak to już wykazałem, z przeludnienia zawodów uczonych, kupieckich i przemysłowych, w połączeniu z przesądem wdrożonym w umysły, że miarą zamożności jest pieniądz.

Współzawodnictwo, które w rzemiosłach mechanicznych jest tak szkodliwe, na rolnictwo owszem korzystnie oddziaływa. Uprawiaj ziemię jak możesz najlepiéj, nigdy ona za wiele nie wyda. . . .

Tak mówi autor. U nas można chodzić boso pomiędzy stértami zboża. Otóż potrzeba zboża, potrzeba i butów.

Słuchajmy daléj autora:

Spodziewać się należy, że przyjdą jeszczcze takie czasy, iż ludzie zamożni, wpływowi i zdolni, polubią życie wiejskie, nie przez czcze amatorstwo, lecz jako prawdziwi rolnicy. Nie przyjdą oni tam po to, aby w piękny poranek użyć wiejskiéj przechadzki, i uwielbiać, pod względem artystycznym, ów piękny Korab' przyrodzenia o rozpiętym żaglu jaśniejącym w słonecznych promieniach; nie przyjdą ani jako zapaleńcy, naprawiać rozbujałą wyobraźnię wspaniałością Oceanu, nadobném kołysaniem się jego odmętów, i groźnym szmérem fali, lecz jak żeglarze znający obroty i części składowe okrętu, wszystkie liny i kołki, wartość i rodzaj ładunku, czynności i stopień każdego członka osady. . . .

Dziwną anomalję moralną, że się tak wyrażę, przedstawia Francja, w chwili kiedy kreślę te wyrazy. Naród cały stoi nad przepaścią bankructwa, z armją 400,000czną i $8^1/_2$ miljonami hektarów ziemi nieuprawionéj, lecz żyznéj i mogącéj dostarczyć miljonom mieszkańców wszystkich uciech życia! A Wielka Brytania, czyliż nieprzedstawia odwrotnéj strony tych faktów monstrualnych, z swym długiem narodowym wciąż wzrastającym i niepodobnym do umorzenia; z swemi taksami tak uciążliwemi, że zewsząd jednogłośnie przeciwko nim wznoszą się skargi, a tymczasem miljonami pochłania utrzymanie na stopie czynnéj floty i armji; z przepełnionemi jéj więzieniami i domami przytułku dla żebraków; z setkami tysięcy mieszkańców mrących z głodu, w ścisłém znaczeniu tego słowa! A jednak na téj wyspie, świetnéj rozwojem cywilizacji, znajdziecie przeszło 6 miljonów hektarów ziemi leżącéj odłogiem, i gdyby te obszary zostały zużytkowane za pomocą ulepszonéj uprawy, mogłyby wyżywić trzy razy większą ludność, nad dziś tam egzystującą, a któréj praca nie może wydobyć z łona ziemi nawet tego, co potrzebném jest tylko do uśmierzenia głodu. Jaki to dziwny zbieg okoliczności! bolesny dla filantropa i upokarzający godność człowieczą. A jeśli na łonie dwóch społeczeństw najoświeceńszych i najucywilizowańszych. Nie można było dokonać nic lepszego; jeśli tam gnieździ się tyle nędzy i występku, że nic ich powstrzymać nie może, czyż nie wypada zapytać: *jakie są dobrodziejstwa cywilizacji i gdzie jéj tryumf?*. . .

Skazówka dla nas nie lada, abyśmy za cywilizacją zachodnią na oślep nie pędzili.

*) 636 prętów kwadratowych.

Antor mówi daléj:

Cóż począć należy, aby usunąć brzemię nieszczęść, pod jakiém upada świat cywilizowany, owe ciało społeczne, z którego połowa dziatwy bożéj przeklina swego Stwórcę w bezbożnym żalu, że stworzył drugą połowę z prawami równemi; gdzie wyuzdane współzawodnictwo, przeludnienie we wszystkich zawodach uczonych, kupieckich i przemysłowych, rodzi co chwila nędzę i występek. Nie mówię, żeby rolnictwo miało być jedyném lékarstwem, aby to miało być lékarstwo niezawodnie uzdrawiające, lecz wierzę mocno w jego skuteczność w obszérnym zakresie, i proszę, aby mi wskazano pewniejsze i potężniejsze. Polepszyć rolnictwo mniéj lub więcéj, jest to zwiększyć bogactwo narodowe, pomnożyć środki utrzymania, ocalić ofiary współzawodnictwa w kupiectwie i przemyśle; jest to nadewszystko przywiązać człowieka do gruntu i zapewnić tym sposobem krajowi rękojmię porządku i prawości.

Usiłowania rządów powinny być skierowane ku temu głównie, aby władzy im powierzonéj używać na ułatwienie i wspiéranie starań około roli. W tym celu powinny dać ulgę możliwą w podatkach gruntowych; nieść pomoc w ulepszeniach, przechodzących możność osób pojedyńczych; rozszérzyć oświatę, zaprowadzić szkoły rolnicze; obznajomić mieszkańców z systematami rolniczemi i hodowlą roślin cudzoziemskich; obudzić przez nagrody i zaszczyty współzawodnictwo, bo w tym tylko zawodzie nie zrodzi ono zawiści, owszem, sprzyjać będzie postępowi; wreszcie nic nie zaniedbać dla ożywienia rolnictwa i zaprowadzenia ulepszeń we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego.

Wszystkie ulgi ze strony rządu nic nie pomogą, pokąd rolnictwo jako takie nie będzie miało praw osobnych.

Słuchajmy daléj autora:

To co rząd przedsiębierze na rozległą skalę, właściciele ziemscy mogą dokonać skuteczniéj i łatwiéj w obrębie własnych posiadłości; lecz czy poczuwają się do ogromnéj odpowiedzialności, ciążącéj na nich z saméj natury ich towarzyskiego powołania? Gdyby każdy wielki naród w Europie chciał poświęcić na ulepszenie rolnictwa tylko połowę tego co wykłada na przedsięwzięcia wojenne i powiększenia potęgi wojskowéj, niewątpliwie sztuka *tworzenia* dorównałaby zbyt niestety! upowszechnionéj sztuce *uiszczenia*. A czy zasługa leży w uiszczeniu lub tworzeniu, niech sam czytelnik rozstrzygnie. . . .

Jeden z najznakomitszych agronomów Wielkiéj Brytanji wyrzekł: „*Niezawodnym środkiem polepszenia rolnictwa jest, oglądać się do koła i zapatrywać się na to, co robią sąsiedzi.*“ Przepędziłem czas jakiś w Anglji i na stałym lądzie; widziałem, jak krzątają się około rolnictwa ludy cudzoziemskie; z własnych spostrzeżeń przekonałem się o istotnym stanie rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego w starym świecie. Mogę więc złożyć na ołtarzu ojczyzny i obcych krajów, rozległy przedmiot badań: jedni ujrzą tam przykłady godne naśladowania; inni znów, jeśli zaszli daléj na drodze postępu, powinszują sobie, że uprzedzili ulepszenia w innych państwach wprowadzone.

Przegląd kompletny rolnictwa w Europie, wymaga długoletniéj pracy i pilnego współdziałania ludzi usposobionych byłoby to dzieło nad moje siły i zdolności. Pragnąłem tylko dorzucić grosz wdowi do skarbnicy powszechnego pożytku. . . .

(D. c. n.).

PEPINIERY.

W dwóch kierunkach można a nawet należy hodować bydło gospodarskie wszelkiego gatunku. Raz potrzeba się starać o to, ażeby mieć szczep bydła zdrowy, silny, ile możności do natury jak to mówią zbliżony; a powtóre trzeba się starać o to, aby mieć bydło, jakiego właśnie pożytki gospodarskie wymagają. To o którém w pierwszéj kategorji rzekliśmy, jest stadem zarodowém i nie powinno być większém nad konieczną potrzebę; pożytek z niego może być tylko pośredni. O wielkości stada zamieszczonego w drugiéj kategorji decydują potrzeby gospodarskie. Tłomaczymy się jaśniéj. Czegokolwiek ręka ludzka się dotknęła, przestaje być naturalném a staje się sztucznéṃ, na lepszą lub gorszą stronę, z powodu, że właściwą naturą człowieka jest sztuka, i że człowiek tak jest potężnym, iż z czémkolwiek wejdzie w stosunki, wszystko jemu, więc jego sztucznéj naturze podlegać musi. Człowiek we względzie gospodarskim rządzi się sztuką utylitarną czyli korzyściową, za czém idzie, że nie chodzi mu o to aby wyprowadzał najpiękniejsze egzemplarze bydląt wedle zasad estetycznych, lecz idzie mu koniecznie o to, ażeby wyprowadzał bydlęta pod względem gospodarczo-przemysłowym najpopłatniejsze; za czém znowu koniecznie idzie, że tak chowane bydło przez kilka pokoleń, naostatek tak musiałoby zdegenerować czyli odbiedz od swojéj natury, iż nawet samo w sobie rozpładzaćby się nie mogło *). Aby temu zapobiedz, należy, aby każde większe gospodarstwo miało pepiniery czyli tak zwane stado zarodowe. W tém stadzie już nietylko o to chodzi, aby było utrzymywane w czystości swojéj krwi, lecz jeszcze i o to, ażeby w pierwotnych swoich naturalnych stosunkach było przechowywane. Nie wątpię bynajmniéj o tém, że z podolskiéj naszéj rassy, jako jednéj z tych którą za pierwotną

*) Dowodem tego owe sławne w przeszłym wieku izabelowate konie, któremi celowała szczególniéj Danja. Znane są wszystkim miłośnikom koni dzieje téj prawdziwie królewskiéj, arcydoskonałéj i arcysztucznéj rassy: zginęła skutkiem niepłodności ogierów i kobył swoich. W mniejszym stopniu, lecz zawsze mniéj od innych koni, płodnemi były owe przepłacane srokacze porcelanowe, któremi słynęła stajnia jednego z książąt Radziwiłłów. Ta sama wada łączy się z arcydoskonałością wyżłów myśliwskich i wyżlików lub innych nadzwyczajną karłowatością i pięknością celujących piesków pokojowych. Wszystkie arcydoskonałości są mniéj więcéj między sobą niepłodne.

(P. R.).

w Europie uważają, da się wszelkiego rodzaju użytkowe wyprowadzić bydło; w szczególności nie wątpię, że z téj rassy da się bardzo mléczne wyprowadzić bydło, bo z kądżeby dzisiaj podolskie cielęta wzrastały, gdyby to prawdą było że podolskie krowy absolutnie mléka nie mają: wszakże pewną jest rzeezą, że w głębokiém Podolu cielę, prócz matczynego mléka, w zimie żadnego innego nie ma pokarmu, a wyrasta bardzo pięknie. Wątpię jednakże o tém, aby bydło podolskie stanąwszy na ciepłéj stajni, dostając przez kilka pokoleń forsowną paszę, doprowadzone do najwyższego stopnia ogromności mięsnéj lub do najwyższego stopnia mléczności, aby to bydło mówię mogło nie stracić całéj swojéj jędrności, wytrwałości i rzeźwości. I nie o to wszystko chodzi, ale chodzić musi o to, aby doprowadzone do utylitarnéj doskonałości bydło, mogło się daléj w sobie rozpładzać i rozpładzać zdrowo, a chorobom przynajmniéj nie więcéj ulegać jak im ulegał ten gatunek z którego ono powstało; bo jużciż jako z celniejszego, byłoby więcéj szkody, gdyby chorobom ulegało. Stado zarodowe powinno być w większém gospodarstwie na to przeznaczone, aby od czasu do czasu, czy to buhajami czy nawet krowami (chociaż temi ostatniemi mniéj), odświéżało pierwotną zdrową krew w stadzie sztucznéj, utylitarnéj doskonałości, o jakie stado w szczególnych swoich stosunkach każdy gospodarz na swojém gospodarstwie starać się powinien.

†

Autor zdaje się powątpiewać o bezwzględnéj użyteczności łączenia arcydoskonałych zwiérząt z krwi czystéj, i słusznie. Dla czego? Wszak Anglicy, mistrze w hodowli zwierząt, trzymają się nadewszystko chowu w krwi czystéj? Otóż to najpiérw nie jest prawdą: anglicy hodują bowiem w krwi czystéj tak długo tylko, dopóki im tego potrzeba. Dowodem tego owe mnóstwo doskonałych ras miejscowych każdego gatunku zwierząt, które oczywiście przez hodowlę w krwi czystéj nie powstały. Gospodarze angielscy dobrawszy sobie zwierzęta rozpłodowe potrzebnéj im budowy, tworzą z nich potrzebną sobie rassę, hodując ich pokolenie w krwi czystéj o tyle i dotąd, o ile i dokąd krwi téj inna obca krew pożądanych przymiotów dodać ani podwyższyć nie może.

Prawda, że wyścigowy koń angielski jest płodem od trzech blizko wieków niemięszanym, ale i to prawda, że jest mniéj sztucznie chowanym od krowy Durhamskiéj rassy, i że konie wyścigowe, jako arcyskłonne do kalectwa, wydają ogromną ilość najniegodziwszych braków. Hodowla koni wyścigowych może być tylko w Anglji rzeczą rachunku, bo te konie są dla Anglików przedmiotem miłośnictwa i narodowéj zabawy, co przecież nie może miéć miejsca u bydła, owiec, świń i t. d. Konie wyścigowe nie doskonalą się wreszcie ciągle, bo nie tylko że nie rodzą się dziś lepsze od Eklipsa, ale i Eklipsów nie ma już dziś między niemi.

Powtóre, doświadczoną jest rzeczą i łatwą do wyczytania z ksiąg rodowodowych bydła angielskiego, że pochodzenie najcelniejszych krów i buhai angielskich nie było wolne od przymieszki krwi obcéj i pospolitéj; dziadek lub babka albo jedno z pradziadów było krwi prostéj, budowy nie osobliwszéj. I właśnie dla tego był wnuk celującym, że normalnie zbudowany t. j. zbliżony do dzikiéj normy dziad jego dodał świéżości, prostotą swą, płodowi arcydoskonałéj i arcysztucznéj samicy, do któréj był użytym. Pytamy: kto zaprzeczy, iż kiedy nieraz dzielna kobyła z dzielnym ogierem wydawała liche źrebięta, skoro dorwał się do niéj ogier prosty lecz arcyjędrny, produkt tego zapłodnienia okazał się nadspodziewanie dobrym. Czytajmy nietylko rozumowane systemata w księgach pisanych przez ludzi, ale więcéj jeszcze w księgach natury, która swe tajniki nagiemi tylko objawia faktami.

(P. R.).

Teorja i praktyka pod względem oborniku.

Że praktyka zawsze wyprzedza teorję, radzi to wszyscy przyznajemy, którzy znamy bieg rzeczy na świecie; jedynie co do obchodzenia się z obornikiem na całym cywilizowanym i niecywilizowanym świecie, musimy przyznać, że praktyka została w tyle za teorją, równie jak teorja za praktyką. Tutaj wart Pac pałaca, a pałac Paca. Między teorją a praktyką jest sprzeczności co nie miara. Powiada teorja, że obornik się ulatnia, toż powiada i praktyka. Powiada praktyka, że obornik dobrze zostawiać przez czas dłuższy pod bydłem, bo tak się najjednostajniéj rozkłada, a wyziewy jego bydłu nic nie szkodzą. Teorja nie twierdzi i nie może twierdzić, aby te wyziewy bydłu nic nie szkodziły; a nadto praktyka *racjonalnych* gospodarzy oczywiście twierdzi, że wyziewy oborniku nie są bez wpływu, kiedy na strychach od stajen nie każe składać paszy, która połyka wyziewy i ztąd jest dla bydła nieprzyjemną i szkodliwą: dla tego to wyprowadzają ze stajen na dach kominy dla wywietrzenia wyziewów. A jednakże jest mnóstwo gospodarstw, w których na stajniach paszę składają, w których kominów ze stajen na dachy nie ma, i w których bydło paszę taką zjada i zdrowe jest. Teorja wykazuje, że gnojówka jest stosunkowo bogatsza w azot od oborniku, że wartość jéj zatém wielka; a przecież praktyka prawie nic o nią nie dba, i łaska jeżeli ją ze stajen i gnojowisk odprowadza na jaki niewielki kawałek łączki, z któréj ścieka potém do strumyka. Teorja powiada, że wypłókiwanie obornikowi szkodzi, bo mu zabiera sole; praktyka o nie się nie troszczy, i już łaska, jeżeli gnojowiska nie zakłada obok dachu, z którego dészczówka spływa, i odetnie je rowem od dalszéj przestrzeni, z któréj dészczowa woda podpływać może.

Praktyczne przekonanie podyktowało znamienitym autorom agronomicznym te słowa: Dészcz prostopadle na gnojowisko padający nie szkodzi gnojowi; a przecież takie twierdzenie sensu nie ma; bo jakby 24 godzinny a nawet tylko kilkogodzinny dészcz nie miał z gnoju wypłókiwać soli? Prędzéj rzecz ma się tak: Obornik leży na kupie i podczas pogody

wysycha, co mu wcale nie pomaga, tak wedle teorji jak i praktyki: teorja powiada, że się z niego ulatnia amonjak, praktyka twierdzi, że się pali, i ta ostatnia bardzo się tém troszczy, gdy ma czém obornik rozwozić po roli, a piaszczystéj roli nie ma, która masnego wymaga oborniku. Na wyschniętą kupę oborniku pada tedy dészcz, wypłókuje on z niego wprawdzie pewną ilość soli, ale mu służy dłuższy czas wilgocią, przerywając palenie się jego. Naprawia się tedy jedno złe drugiém, a mogłoby się przy dbałości gospodarza obejść bez jednego i drugiego. Praktyka powiada, że w jesieni i w zimie wywiezionego na pole oborniku w małe kupki układać nie należy, bo wymarznie; czemu się teorja najzupełniéj sprzeciwia, i wcale nie pojmuje, coby z oborniku wymarzać miało. Teorja byłaby za tém, ażeby z małych kupek obornik rozrzucać, skoro mrozy pofolgują; przeciwnie praktyka obornik w marcu wywożony w małe kupki układa, a wtedy właśnie wedle teorji powinienby go wiatr wywiać, a ciepło ulatniać. Nastręcza się téż pytanie: dla czego rozesłanemu przed zimą obornikowi, który tak samo jak i w małych kupkach zamarza, wymarznięcie nic nie szkodzi?...

Obornik jest ważną częścią obrotowego kapitału w rolnictwie, kapitał obrotowy ma w niem dzisiaj wielkie znaczenie, miałem sobie przeto za obowiązek zwrócić uwagę gospodarzy na praktykę i teorję odnoszącą się do oborniku, który tém jest cenniejszym, im go jest mniéj niż potrzeba. Wszakże uciekają się ludzie w Europie na serjo do kości, rogów, łachów wełnianych, guana, saletry chilijskiéj, krwi, ryb i t. d., a my przynajmniéj uciekamy się do tych rzeczy dla mody postępowéj, bo gdybyśmy się na serjo do nich uciekali, tedy nie omieszkalibyśmy, jako ludzie ubodzy, dbać stokroć lepiéj o obornik i gnojówkę, aniżeli dbamy. Dbając o to, staralibyśmy się o paszę, a karmili i tuczylibyśmy bydło jak najlepiéj, bo tylko tak karmione i tuczone bydło daje najlepszy i najtańszy obornik, a w konsekwencji najtańszą paszę, która znów w konsekwencji daje najtańszy obornik, a ten znowu najtańszą i najlepszą produkcję zboża powoduje.

Jest to koło, ale nie błędne, w którém się gospodarstwo coraz zamaszyściéj obracać powinno.

†

Rozmaitości.

W tych dniach opuścił prassę drukarską 22 tom Rozpraw Towarzystwa gospodarskiego Galicyjskiego. Następujące przedmioty są w nim zawarte:

Protokół 22go Ogólnego Zgromadzenia odbytego w dniach 16 — 18 lutego b. r. wraz z rachunkami Towarzystwa za rok 1856 i rachunkami szkoły rolniczéj w Dublanach. — Protokół posiedzenia Sekcji pszczelnéj odprawionego w d. 17 — 19 lutego b. r. — Rozprawa X. d'Abancourt o pszczelnictwie. — Sprawozdanie z robionéj cegły w Dublanach r. 1856 przez strycharza z Belgji sprowadzonego, p. Er. Lelowskiego.— Sprawozdanie komisji oceniającéj ziemiopłody na wystawę nadesłane. — O pilśni asfaltowéj p. Franciszka Biesiadeckiego. — Sprawozdanie o jedwabnictwie p. L. Komarnickiego. — Podanie Komitetu do wys. c. k. Namiestnictwa we względzie prawa o lichwie; referent p. M. Kraiński. — O ulepszeniu ziemi przez drenowanie p. K. Tytza. — Xiegosusz, kuracja zaradcza p. Wiktora hr. Ossolińskiego, z przypiskiem referenta Wal. Krzeczunowicza — Stan biblioteki Towarzysta i darów za rok 1856. Zdanie sprawy Komissji wyznaczonéj na Ogólném Zgromadzeniu d. 20 czerwca 1857 do przekonania się o stanie Zakładu n. g. w Dublanach. — Korrespondencja: 1) Odpowiedź Fr. Gostyńskiego na pytanie o uprawie kukurudzy. 2) Odpowiedź W. Homolacza na pytanie o oborniku. 3) W. Lorenza o sianie brunatném. 4) L. Komarnickiego o założeniu szkółki drzew owocowych w Dublanach. — Wykaz dzieł nakładowych Towarzystwa.

Marcelli Jawornicki Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W drukarni Czasu. — Rządzca A. Czapliński.